

Kuryer Po...
wychodzi codziennie...
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Kłose...
dyoia: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wzrost w Poznaniu cenzur 4, na wys...
Cena ogłoszeń
wzrost 15 fenigów od drobnego sędzi...
od wierzna. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Niedziela, 12 października 1890.

AGENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzier, w Warszawie...
w Bazyli, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymbierdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu...

Poznań, 11 października.

Prasa o mowie Crispiego.

Cała niemal prasa europejska omawia dzisiaj mowę Crispiego, wygłoszoną podczas wyprawionego na jego cześć bankietu w Florencji w środę dnia 8 b. m. Mowę tę podaliśmy w dniu następnym w streszczeniu, według telegramu biura Wolfa. Pan Crispi powiedział w niej jedynie to, co na razie bez narazenia się na nieprzyjemności mógł by powiedzieć. Zresztą nie zawierała mowa ta nic takiego, czegooby jeszcze nie wiadano. Że pan Crispi potępił stanowczo ruch irredentystyczny, to było rzeczą zupełnie naturalną, gdyż ruch ten, do którego wywołania, nawiasem mówiąc, pan Crispi w swoim czasie sam nie mało się przyczynił, jest dzisiaj wobec zawartego z konieczności przymierza z Austryją, dla niego bardzo niewygodnym. Chcąc zatrzeć przykre wrażenie, jakie niektórzy wybrzyki irredentystów zwłaszcza w Austrii sprawiły, musiał pan Crispi chwalić Austryę i trójprzymierze, co też uczynił w zwykły swój przesadny sposób. Jeżeli jakikolwiek ustępy mowy jego zastępują na bacniejszą uwagę, to chyba ustępy dotyczące się Francji i Stolicy św. Pierwsze dowodzą, że pan Crispi, pomimo całego swego zaufania do trójprzymierza, pragnąłby i z Francją żyć w jak najlepszej komitywie, a drugie, że pod jednym względem pan Crispi wcale się nie zmienił, to jest pod względem nienawiści, jaką zawsze pałał do Stolicy św.

To też ocena, jaką znalazła mowa p. Crispiego w prasie niemieckiej i austriackiej wypadła tak, jak z góry przewidzieć było można. Dzienniki liberalno-masońsko-żydowskie, dla których pan Crispi zawsze był i jest prawdziwem bożyszczem, sławią mowę jego jako dzieło niezwykłej mądrości i niesłychanej doniosłości, podczas gdy organa półrządowe, wyrażają z obowiązkowym uznaniem dla zupełnie lojalnych zapatrywań Crispiego na trójprzymierze.

Skeptycznie nieco omawia mowę Crispiego przeważna część prasy francuskiej, zachowując jak największą rezerwę, z czego wynika, że słodkim słówkiem jego bynajmniej nie ufa. Niektóre atoli organa nie tają się z właściwymi uczuciami swemi i nieufność swą jasno i otwarcie wypowiadają. „Liberté” naprzykład zaznacza bardzo słusznie, że ostatnia mowa Crispiego jest nowym dowodem, iż dzisiejszy kierownik polityki włoskiej żadnych nie wyznaje zasad, lecz że prowadzi politykę spekulacyjną, to jest że dla milego zysku gotów się w danym razie połączyć i z największym wrogiem Włoch. Dla tego też przymilania jego uważać na razie należy za zwykłe frazesy międzynarodowej grzeszności. „Journal des Débats” uważa mowę Crispiego li tylko za hymn pochwalny na cześć trójprzymierza, który na obecną sytuację polityczną najmniejszego nie wywrze wpływu, ani też nie uprawnia do wysnuwania jakichkolwiek kombinacji.

Najciekawszą jednakże odprawę doznała mowa Crispiego ze strony jednej z wybitniejszych gazet niemieckich, to jest Stoeckerowskiego „Reichsbote”, a odprawa ta zasługuje na tém większą uwagę, ponieważ dotyczy się głównie ustępów, w których p. Crispi sławił dwukrotnie pobyt cesarza Wilhelma w Rzymie, jako wymowne uznanie zaboru wiecznego miasta. Otóż „Reichsbote” pisze co następuje: „Jeżeli p. Crispi sądzi, że wizyta cesarza Wilhelma w Rzymie była demonstracją przeciwko Papielowi, to myli się bardzo. Prusy kierują się w swęj polityce li tylko względami na własne interesy. To też wizyta cesarza Wilhelma w Rzymie opierała się po prostu na faktach dokonanych. Cesarz odwiedził króla włoskiego tam, gdzie na razie mieszka, to jest w Rzymie, a tak samo postąpił sobie względem Papięza. Spór, jaki wiedzie rząd włoski z Papięzem, cesarza niemieckiego, jako protestanta i cesarza, nie zgola nie obchodzi.”

„Reichsbote” nie wierzy w ogóle w szczerotę lojalności Crispiego i rządu włoskiego względem trójprzymierza a wątpliwości swe w następujących wypowiedziach: „Czy Francya rzeczywicie jest owym sympatycznym przedstawicielem cywilizacji, jakim nazwał ją p. Crispi, o tém na razie powątpiewać można; są to zapatrywania zależne od gustu. Ale właśnie dla tego, że sympatya p. Crispiego dla Francji zdaje się podzielać znaczna część narodu włoskiego, nie wie-

rzymy w trwałości przymierza z Włochami, które prawdopodobnie nie dopisze, zwłaszcza w razie wojny pomiędzy rzeszą niemiecką a Francją. Dotąd bowiem nie mogliśmy zapomnieć legii włoskiej, jaka podczas wojny z Francją walczyła przeciwko Niemcom, ani smutnych doświadczeń dawnych cesarzy niemieckich. W ostatnim czasie zmieniło się wprawdzie niejedno, ale jeżeli sympatje Włochów dla Francji są zawsze jeszcze tak silne, jakimi były dawniej, to przymierze z Włochami jest bądź jak bądź niepowinno. Przymierze potrójne może być zatem dobrém i korzystnym w czasie pokoju, podczas wojny atoli liczyć powinniśmy tylko na własne siły... Pod jednym względem mogłaby mowa Crispiego wywrzeć skutek zbawienny, to jest, gdyby rzeczywiście zdołała przekonać Włochów, że jedynie wierność ich względem trójprzymierza jest dla nich najpewniejszą podstawą do dalszego pomyślnego rozwoju. Jeżeli Włochy kiedykolwiek od trójprzymierza odstąpią, to podkopią własne swe podstawy, a kto wie, co wtedy nastąpić może?”

Nie wątpimy, że powyższe zapatrywania protestanckiego organu podzielają szerokie koła niemieckie i wdzicznymi jesteśmy p. Stoeckerowi, że ze swęj strony również zadał kłam twierdzeniom organów liberalnych, które wizytę cesarza Wilhelma w Rzymie uważały, porównano z p. Crispim, za potwierdzenie zaboru Rzymu, za co nigdy uważaną być nie może.

Zresztą nadmienić wypada, że niezależna prasa włoska również jest z mowy p. Crispiego nie bardzo zadowolona. Co się zaś tyczy Irredentystów, to ci prawdopodobnie z dwójoną gorliwością rozpoczną dzisiaj agitacją i niezawodnie ciężkie jeszcze p. Crispiewi sprawią kłopoty. Wywołanego poniekąd przez siebie samego widma p. Crispi kilku, chociażby najenergiczniejszymi frazesami zwalczyć nie zdoła...

Telegramy.

Wiedeń, 10 października. Król saski wyjechał wczoraj wieczorem do Dreżna, król grecki wraz z synem swym, księciem Mikołajem i w. księciem Pawłem Aleksandrowiczem do Włoch; wiele książęta Mikołaj i Aleksander Mikołajewicz udali się ztąd wprost do Petersburga.

Peszt, 10 października. Minister handlu Baros oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu wydziału dla spraw finansowych, że zakładanie dwutorowych kolei odbywać się będzie stopniowo. Sprawę morską żeglugi węgierskiej uregułuje rząd węgierski w danym razie w ten sposób, że zerwie kontrakt z Lloydem austriackim, o ile naturalnie kontrakt ten tyczy się Węgier. Odnośnie układy już zostały rozpoczęte.

Paryż, 10 października. „Temps” donosi, że poseł włoski przy dworze madryckim zwrócił rządowi hiszpańskiemu uwagę na zbyt gwałtowne a przeciwko rządowi włoskiemu wymierzone mowy niektórych mówców karlistowskich na wiecu katolików hiszpańskich w Saragossie, i zażądał, aby rząd dalszym zaczepkom podobnym przeskodził.

Paryż, 10 października. „Temps” twierdzi, że minister spraw zewnętrznych Ribot przedłoży Izbowi francuzkim niebawem sprawozdanie o obecnem położeniu w Tunisie. Będzie to pierwsze sprawozdanie w myśl prawa z roku 1884. — Leśnicy i strażnicy leśni w rewirze belfortskim uzbrojeni zostali w karabiny Lebla.

Paryż, 10 października. Minister spraw wewnętrznych Constans, przedłoży Izbie deputowanych projekt do prawa dotyczącego się ostatecznej organizacji paaryskiej rady municypalnej. Według projektu tego ma paryska rada municypalna podlegać tym samym prawom, jakim podlegają rady municypalne innych miast i gmin. Członkowie rady otrzymują pensje roczne. — Ekspedycja Crampela, która w dniu 22 sierpnia opuściła miejscowość Brazzaville, dotarła już do Banghni, ostatniej stacyi francuzkiej nad rzeką Ubanghi. Równocześnie wyruszył agent francuzkiego okręgu rzeki Congo, Fourneau, na wyprawę wzdłuż rzeki Sanghal. — Właściciele kopalni węgla w Carvin przyjęli główne żądania górników, wskutek czego strejk uważać należy za ukończony. W Bruay natomiast odrzucili właściciele wszystkie żądania górników. Pomimo to za-

mierzają górnicy strejku na razie nie rozpoczynać i odczekać chwili dogodniejszej. Nancy, 10 października. Były porucznik francuzki Bonnet, skazany został za szpiegostwo, podjęte w interesie obcego mocarstwa, na 5 lat więzienia i na karę pieniężną wysokości 5000 fr.

Oran, 10 października. Rada jenerała powzięła już stanowczą decyzję na korzyść projektu dotyczącego się budowy kolei transaharyjskiej.

Bourges, 10 października. W tutejszej szkole pyrotechnicznej wybuchła dzisiaj wskutek nieostrożności pewnego podoficera bomba napełniona melinitem, przez co cały budynek został zupełnie zburzonym. Dziesięć osób poniosło śmierć na miejscu, a 40 osób odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Wybuch był tak silnym, że niektóre odłamy bomby rzucane zostały na 500 metrów daleko. Ciała zabitych są strasznie porożywane i z powodu tego nie do rozpoznania.

Haga, 10 października. „Staats Courant” donosi, że w chorobie króla nie zasła dotąd żadna zmiana. Król jest bardzo osłabionym, chociaż bólesci nie są zbyt dotkliwie. Apetyt zadowalniający.

Saragossa, 10 października. Kongres katolików hiszpańskich przyjął kilka rezolucji, w których zaprotestował przeciwko wolności wyznaniowej i zażądał zniesienia szkół niekatolickich. Inna rezolucya żąda uznania praw Kościoła, dotyczących się posiadania nieograniczonej własności. Równocześnie polecił kongres zakładać katolickie stowarzyszenia robotników.

Tipperary, 10 października. Posłowie irlandzcy, przeciwko którym toczył się obecnie proces o podburzanie dzierżawców przeciwko właścicielom, opuścili wczoraj wieczorem potajemnie miasto i udali się do Ameryki. Złożona przez nich kaucya w wysokości 1000 funtów szterl. zabrana została wskutek tego na rzecz skarbu.

Londyn, 10 października. Sąd tutejszy rozesał za zbiegłymi postami irlandzkimi listy gończe.

Glasgow, 10 października. Właściciele hut żelaznych zapewniają, że na razie nie ma najmniejszej nadziei, iżby strejk skończył się przed upływem miesiąca, pomimo, że strejkujący nie doznają ze strony innych robotników poparcia, jakiego się spodziewali.

Petersburg, 10 października. Dzisiejszy numer „Praw. Wiestn.” publikuje nowe rozporządzenie, oznaczające na czas od 1 października r. b. do dnia 1 stycznia r. p., kurs cel opłacanych w biletach kredytowych i w srebrnej lub miedzianej monecie, na 80 resp. 75 kop. za 100.

Petersburg, 10 października. „Nowoje Wremia” donosi, iż budowa kolei syberyjskiej dziś już jest rzeczą postanowioną, i że niebawem już zostanie rozpoczęta. Kolej tę budować będzie fiskus. „Now. Wrem.” zwraca w końcu uwagę na niezmierną doniosłość handlowo-polityczną tężę kolei i stawia pytanie, czy kolej ta przyczyni się do wytworzenia ściślejszych stosunków pomiędzy Rosją a Stanami Zjednoczonymi Ameryki?

Waszyngton, 10 października. Urząd skarbu orzekł, iż wszystkie towary, które podczas prawomocności dawniejszej ustawy taryfowej oddane zostały do składów, uwolnione być mają od cla, jakie według terażniejszej ustawy taryfowej zapłacone być winno, i że odebrane być mogą teraz bez opłaty.

Madras, 10 października. (Telegram biura Reutersa). W Pondichery wybuchły znowu z powodu wyborów zaburzenia, wskutek czego wybory na czas pewien zawieszono. W walce pomiędzy ludem a wojskiem raniono kilka osób niebezpiecznie.

\* Wczorajsza „Kreuz Ztg.” zawiera znowu nowe „Słowo o naszych Polakach.” Wartykule tym omawia „K. Z.” nasamprzód w tonie nieco podrażnionym artykuł „Kuryera” z dnia 7 b. m. o prawach Prześwienitych Kapitul przy wyborze Arcybiskupa, i nazywa wyrażone przez nas dawniej nadzieje, iż żaden z Biskupów niemieckich nie zechce zająć stolicy świętego Wojciecha, „deklamacyami, którym uwierzyć trudno.” „Kreuz Ztg.” sądzi natomiast, że wobec trudności, na jakoby bezwarunkowo napotkało wyszukanie Biskupa Niemca, któryby posiadał tak niezbędną na trudnym tém stanowisku energią, lepiejby było na razie powierzyć

stanowisko to energicznemu a konserwatywnie usposobionemu Polakowi. Na to atoli przedewszystkiem, zdaniem jej, zwać należy, aby Polak ten nie był drugim Leonem Przyłuskim, który w swoim czasie marzył o odbudowaniu Polski i protestował przeciwko wcieleniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do związku niemieckiego. „Kreuz Ztg.” zapomina atoli, że w owym czasie o odbudowaniu Polski marzyły niemal całe Niemcy, i że znaczna część Niemców protestowała również przeciwko wcieleniu Księstwa do związku niemieckiego. „Kreuz Ztg.” nie wątpi jednakże o tem, że pomiędzy duchowieństwem polskiem znajdując się kapłani, obdarzeni zdrowym zmysłem politycznym, którzy, jeżeli wierzą w możliwość odbudowania Polski — o odbudowaniu tem inne zupełnie mają wyobrażenie, aniżeli niektórzy wielcy europejscy mężowie stanu lub marzyciele polityczni wśród własnych ich ziomeków. Ci obdarzeni zdrowym zmysłem politycznym mężowie polscy pogodzili się już, zdaniem „Kreuz Zeitung”, z myślą, że Wielkie Księstwo Poznańskie na zawsze już dla przyszłej Polski niezależną jest straconem. „Kreuz Zeitung” stawia następnie błogie rządy biurokracji niemieckiej za czasów Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma II. My niestety, opierając się na niezbitych faktach dziejowych, entuzjazmu organu konserwatywnego dla rządów tych podzielać nie możemy. W końcu twierdzi „Kreuz Ztg.”, że W. Ks. Poznańskie, które dzięki „ojcowiskim rządom pruskim”, osiągnęło tak wysoki stopień kultury, dzisiaj już wręcz nie zgadzało się z różnobarwnym konglomeratem, jaki patryocy polscy, marząc o odbudowaniu Polski, zawsze mają na oku. Gdyby zaś „rewolucyjna” szlachta polska zaprzęgnęła marzenie to w czyn zamieścić, natenczas pomimo pomocy duchowieństwa napotkałaby niezawodnie ze strony szerszych mas ludności na opór, „któryby ją w puch rozbił.”

Co do nas, to dziwnym się szczerze, że tak poważne pismo, jak „Kreuz Ztg.” bawi się w wywoływanie rewolucyjnych wdziań, o których nikt z Polaków dzisiaj nawet nie marzy. Pocóż więc walczyć z wiatrakami?

Socjaliści. — Jezuiti. — Ustawy antypolskie.

Z dniem 1 października — gdy ustawa przeciw socjalistom straciła moc obowiązującą, przestały także socyalistów niemieckich dręczące stany obłężenia, banicje, konfiskaty dzienników i zakazy wydawnictw — a socyalisci wróciwszy z wygnania do Berlina i innych większych miast niemieckich, rozpoczynają ponownie wielkie propagandy przeciwko i porozpoczynali nowe wydawnictwa, nowe gazety, głównie redagowane przez wybitnych przywódców — odbywają ciągle zebrania, agitacja za wystąpieniem en masse z kościoła krajowego, — słowem czują się w swoim żywiole i roją sobie piękną przyszłość. Wprawdzie zachodzą pomiędzy nimi niejaki różnice, wprawdzie nie mogą się zgodzić młodzi ze starymi — a prawdziwi proletaryusze nie mogą tego pojąć, dla czego ich przywódcy zajmują mieszkania po 500, 600—800 talarów, podczas gdy oni muszą się mieścić po mizernych dziurach i kątach — ale o to mniejsza — dzieło przewrotu kroczy naprzód. Socyalizm niemiecki głosi dzisiaj publicznie, że nie ma Boga, ani Pana, ni Dieu, ni maître, że nie masz religii, która co najwięcej może być rzeczą prywatną każdej jednostki z osobna, że nie masz własności prywatnej tylko jedna wielka wspólna własność państwowa.

Ta wolność i swoboda agitacji socyalistycznej jest głównie dziełem i zasługą frakcyi narodowo-liberalnej, która nie chcąc rządowi przyznać samowolnego prawa banicy socyalistom — sprowadziła ten stan rzeczy, na jaki obecnie patrzymy.

Nic dziwnego, że w obec tego ka-

tolicy w całym Niemczech widząc powracających z wygnania socyalistów — z dwóch przyczyn wpadli na pomysły zażądania powrotu OO. Jezuitów i spokrewnionych z nim zakonów Redemptorystów, Łazarzystów, których pracy w Niemczech położyła kres ustawa Rzeszy z dnia 9 lipca 1872. Najpróżd powiedziano sobie: jeśli wolno wracać socyalistom, głosicielom przewrotu — dla czego nie ma być wolno wracać Jezuitom i innym zakonnikom, których tak samo wydalonono i rozwiązano ich zakony na mocy takiej samej ustawy, jak socyalistów.

Powtóre zaś z głębszych daleko motywów dowodzone: skoro wolność słowa i działania, jaką w tak wysokim stopniu przyznano socyalistom, rodzi tak wielkie i tak liczne niebezpieczeństwa — sam zdrowy rozsądek wymaga, aby przywrócić do ojczyzny i powołać do zbawienia pracy tych wypróbowanych szermierzy, którzy jak kiedyś byli młotami na kacerzów, tak samo stać się mogą najdzielniejszymi obrońcami prawdy objawionej przeciw apostołom przewrotu. Oni najdzielniej bronili będą tej prawdy przeciw głosicielom ateizmu, przeciw burzycielom porządku społecznego, oni pochodnią wiary, przyćmioną nieco błędami wieku, rozniecą znowu potężnym podmuchem swęj żarliwości — ukrzepią słabnące umysły — wytkną jasno i wskażą dowodnie granice społecznego porządku. Zažadajmy przeto jednym wspólnym potężnym głosem: **Przywróćcie nam Ojców Jezuitów!**

Dnia 5 października odbyły się w Kolonii i w Krefeldzie, jak o tém już czytelnicy nasi przed kilku dniami się dowiedzieli — dwa wielkie zebrania, dwa wiece katolickie, na których po dokładnem zbadaniu i wyjaśnieniu tej sprawy uchwalono rezolucyę i petycyę, żądającą od parlamentu zniesienia ustawy z dnia 4 lipca 1872 i przywrócenia OO. Jezuitów i pokrewnych im zakonów.

Nie prostszego i nie naturalniejszego, jak ten objaw katolickiej samowiedzy — nie prostszego, jak nadzieja, że gdy te petycye, podpisane przez setki tysięcy katolików, dostaną się do parlamentu niemieckiego — nie pozostanie parlamentowi temu nic innego, jak gruntownie zastanowić się nad ich treścią i mimo chwilowej opozycyi uwzględnić słuszne żądania katolików, jak uznał tę prawdę, że gwałtem, przemocą, brutalną siłą, wyjątkowymi ustawami nie zwycięży dążności socyalistów.

A jednak mimo tak prostęj i jasnej analogii duch sekciarstwa i masoneryi zaczyna z góry utrudniać tę restytucyę krzywdy, wyrządzonej katolicyzmowi i już zainicjował piekielną pracę poduszczania umysłów przeciw znieprawdzeniu od trzech wieków zakonowi, który, jak z jednej strony jest wspaniałym wykultem świętych rad ewangelicznych, zalecanych w naszym Kościele — tak z drugiej strony jest bohaterem i zwyciężczym bojownikiem w obronie prawdy Bożej, najczynniejszym pracownikiem w winnicy pańskiej, najdzielniejszym taranem kruszącego serca ztwardziałych lub zbałamuczonych przeciwników wiary naszej św.

Dziwna rzecz! W obec socyalistów — notorycznych wrogów chrześcijaństwa i chrześcijańskiego porządku społecznego prowodyrzy liberalni żądali zniesienia ustawy wyjątkowej po dwunastulatniem jej istnieniu. W obec zakonów katolickich na samą myśl

zażądania zniesienia takichże ustawy wyjątkowej po blisko 20 latach jej istnienia — pienią się, oburzają i grożą odwetem!

Przypatrzmy się w kilku wierszach, jak to robią. Najprzód podrobili list Jezuitów O. Forbes, znanego z obrad kongresu leodyjskiego i wystrzychnęli tego pobożnego zakonnika na istnego wroga państwa w sprawie socjalnej, robiąc z niego zagorzałego obrońcę polityki mansksterskiej. O. Forbes dowiedziawszy się po dwóch tygodniach o tym swoim rzekomym liście do przyjaciela — wypiera go się najstanowczyj i oświadcza, że nie głosił nigdy zdań tam wypowiedzianych.

Następnie pochycili dwa dziełka jakiegoś austriackiego literata Jana Lange, a ponieważ w elaboratach tego literata znajdują się wycieczki przeciw prusakom i rządowi pruskiemu — przeto go zrobiono Jezuitą (!) chociaż ten jegomość pisywał kiedyś przeciw katolikom — a obecnie ma żonę i dzieci. Znowu cel jasny, aby w ten sposób dyskredytować Ojców Jezuitów, którzy z panem Janem Lange nie mają nic wspólnego.

Nakoniec, gdy katolicy niemieccy zaczęli podpisywać petycję kołońską i krefeldzką, żądającą przywrócenia OO. Jezuitów, pisma liberalne zaczynają grozić, że jeśli katolicy tej propagandy nie poprzestaną, to narodowy liberalizm rozpuści znów po swych hufcach jędrze nienawiści przeciwko zakonowi i wywoła kontr petycję przeciwko Jezuitom i przeciwko zniesieniu wydanej w r. 1872 ustawy.

Oto mamy w kilku wierszach charakterystykę obozu liberalnych narodowców. Ze umięją rzeczywiście rozjątrzyć one fure nienawiści przeciw zakonem katolickim, tego dowiedli w roku 1871, gdzie do parlamentu zwlekli jakie 2000 petycji przeciw Jezuitom — i do dziś dnia jeszcze chępliwą się tą znaczną liczbą, choć petycje katolików liczbą zebranych podpisów kilkakrotnie przewyższają ich podpisy.

Mimo tej piekielnej agitacji, katolicy się nie ulęką i podejmą walkę z liberalizmem. Nadzieję ich ożywiać będzie wiara w świętość podjętej sprawy i niedawne zwycięstwa na polu walki kulturowej odniesione. My Polacy staniemy do walki porównowo z katolikami Niemcami, bo pod względem religijnym bronimy jedną i tę samą, drogię nam wszystkim w ołności Kościoła.

Atoli my Polacy mamy także jeszcze naszą własną polską sprawę — a po zniesieniu ustawy wyjątkowej na socjalistów, możemy wystąpić z żądania

niem zniesienia tych licznych ustaw wyjątkowych, wymierzonych przeciw nam Polakom w latach 1886 i 1887, które to lata były świadkami rozbrzmiewającej w sejmie pruskim szczerpewj nienawiści przeciw nam Polakom.

Jak powoli zmieniała się opinia niemiecka co do walki kulturowej — jak z czasem dojsz musiano aż do zniesienia wyjątkowej ustawy na socjalistów — tak też powoli przekonujemy się, że i intensywność nienawiści przeciw nam podźgniętej nienawiści szczerpewj słabnąć poczyna. Przypominamy to, co zawsze powiadała Niemcom „Germania“ i cały zastęp pism katolickich, co powiedziała „Kreuzztg.“, co napisały pisma wolnomyślnie — a śledząc uważnie tę zmianę zapatrywań, jesteśmy przekonani, że i na nas przyjdzie czas do podjęcia parlamentarnj walki z twórcami antypolskich ustaw i antypolskich praw wyjątkowych.

### „National Ztg.“ a Polacy.

(Dokończenie.)

Wedle twierdzenia „National Ztg.“ ma historia polskich Biskupów poznańskich Dunina, Przyłuskiego i Ledóchowskiego przedstawiać liczne przykłady wrogiego dla państwa usposobienia, na próżno atoli oglądamy się za udowodnienie tego głośnego wyroku i nie pozostaje nam nic innego, jak tylko przyjąć, że w oczach żydowskiego organu wszelkie wystąpienie w obronie najświętszych praw Kościoła jest objawem wrogiego usposobienia w obec państwa.

Nowy dowód nieznamoścj stosunków naszych złożyła „Nat. Z.“ dzieląc szlachtę wielkopolską na dwa zupełnie odrębne odłamy — wysoką i zasciankową, — odmawiając ostatniej wszelkiej inteligencji, a pierwszej wszelkiego wpływu na warstwę ludu: uczyniła ona to widocznie w celu tym zacietszego wystąpienia przeciwko duchowieństwu naszemu, jako najniebezpieczniejszemu wrogowi potęgi niemieckiej. Duchowieństwo nasze robi wszystko: ono podburza chłopca przeciwko rządowi i wpływa na mieszczanina, ono stoi na czele wszystkich związków i towarzystw, ono czuwa nad zachowaniem żywiołu polskiego w odrębności, ono pielęgnyuje myśl niepodległości i rozszerza coraz bardziej granice polskiego żywiołu! Co to wszystko ma znaczyć? Oto nie innego, jak tylko, że duchowieństwo nasze stoi wiernie przy narodzie, z którego wyszło, i że, jak słusznie, czuwa nie tylko nad zbawieniem dusz, ale pracuje nadto nad materialnym dobrobytem powierzzonego swj pieczy ludu. Czyż duchowieństwo niemieckie nie wypełnia tych samych obowiązków? Czyż i tam księża nie stoją na czele Kółek rolniczych, Spółek zarobkowych, różnych stowarzyszeń katolickich, mających na celu powstrzymanie członków od pokus socjalistycznych? Biada duchownym, którzy nie umięją uzanować odwiecznych tradycji, lecz idąc za głosami, jakie dziś słyszymy z semi-

cko-narodowo-liberalnego obozu, stają się gwalcicielami zakonu w obec własnego ludu i z Kścioła i religij pragnęliby uczynić narzędzie gwałtu i ucisku!

Naturalnie, że i przy tej sposobności nie mogła pominąć „Nat. Ztg.“ zwykłego zarzutu o ciągłym zwiększaniu się polskiego kosztem żywiołu niemieckiego, o bezustannym polonizowaniu całych rodzin niemieckich, przyczem znowu duchowieństwo nasze występuje jako główny oskarżony, gdyż ono to, mając w swm ręku księgi stanu cywilnego, zmieniało nazwiska niemieckie na polskie. Są to tak stare i oklepane frazesy, że rzeczywiście nie warto długo się nad nimi zatrzymywać, — pytamy atoli, czy duchowni przez spolszczenie nazwiska mogli jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki spoleczy także ich właścicieli? W dzielnicach naszych działo się to, co w okolicach gószczyńskich dwie narodowości obok siebie działo się zawsze i dziać będzie w przyszłości: żywioł silniejszy i posiadający większe zdolności asymilacyjne, będzie zawsze robił luki w szeregach żywiołu słabszego i łatwiej poddającego się asymilacji — a za tsm pójdzie przemiana, względnie aplikacja nazwisk. Zresztą co do dwóch nazwisk co najmniej winien nam autor ścisły dowód na uzasadnienie swego twierdzenia, a mianowicie dowód, że nazwisko Kantecki powstało z niemieckiego „Kante“, a Jerzmanowski z Gerschmanna.

Perfidją jest, gdy „National Zeitung“ twierdzi, że Polacy nie nawidzi Biskupa Sedlaga, ponieważ tenże był urzędnikiem pruskim, to jest był tylko wiernym swemu królowi i Prusom! Tak samo niegodziwej przewrotności wynikiem może być tylko twierdzenie, jakoby katolicy niemieccy w Księstwie Poznańskim w dziedzinie nabożeństwa nie dowodzali równie troskliwej opieki duchownej, jak katolicy Polacy. W tych stronach, w których pomiędzy katolikami przeważają księża niemieccy, a jeżeli w takie strony zostanie posłany Polak, to z pewnością taki, który ani w kazaniu, ani w mowie pogrzebowej nie obrazi poczucia językowego wykształconych Niemców, gdyż napród każdy ksiądz jako taki, który ukończył gimnazjum, włada zupełnie poprawnie językiem niemieckim, a nadto znaną jest powszechnie staranność, z jaką nasi duchowni przygotowują się, zanim wejdą na ambonę, aby wygłosić kazanie w niemieckim języku. „National Ztg.“ rozmyślnie przecenia ilość parafii ze znaczniejszą liczbą katolików niemieckich i udaje, jakby nie wiedziała, że już przed Arcybiskupem ks. Dinderem wszędzie tam, gdzie jakakolwiek zachodziła tego potrzeba, słowo boże głoszone było w niemieckim języku. Pamiętamy to jeszcze wszyscy bardzo dobrze, jak przed kilku laty kaznodzieja w tutejszym kościele świętego Jana, extra muros, zakończył kazanie w niemieckich słowach wyrażonem życzeniem, a cały lud odpowiedział na to po polsku: „Daj to Panie Boże!“

„National Ztg.“ denuncjuje Najprzew. księdza Biskupa Administratora, że w czasie swj ostatniej podróży wizytacyjnej w niemieckim mieście Rawiczu ustanowił obok niemieckiego kazania polskie, nie wspominając nic o tsm, że w tsm mieście katolicy Polacy stanowią bardzo znaczną

likatność sumienia, kiedy obie ofiary usiłują oddalić od swych przyjaciół lub służby wszelkie podejrzeńie kompromitujące; ta sama wstrętna gwałtowność u ich katów; jakobini we Francji nie ustępują w okrucieństwie i podłości purytanom angielskim, ale przynajmniej nie siadają na stopniach tronu.

Trzeba było znaleźć pozór, aby skazać Maryę Stuart, która zwyciężona oddała się szlachetnie w ręce swj rywalki; to, co nazwano spiskiem Babingtona, dostarcza tego pozoru. Wyypadki te, które tak żywo poruszyły miasto Londyn w miesiącu wrześniu 1586 r. nie są bynajmniej tajne, ale czego nie stwierdzono nigdy dokładnie, to tego, że sam spisek i okoliczności, w których Marya Stuart o nim powiadomiono, zostały przysposobione przez własnych ministrów Elżbiety: Leicestera i Walsinghama, tych dwóch nieubłaganych wrogów, z których pierwszy nieubliżał publicznie: „Użyj całej mojej potęgi, by zgubić królową Szkokocy.“

Obydwaj rozdali role swym współnikom: napród zastąpili gubernatora zamku Chartley nowym stróżem więziennym, Powletem; dodali mu sekretarza bardzo zręcznego w sztuce czytania liczbowych korespondencji, tłumaczenia i zmieniania ich, Tomasza Philippsa; następnie postarali się we Francji i Anglii o agenta bardzo gładkiego, Gifforda, który pod paszczykiem poświęcenia ślepego dla Maryi Stuart, knuł wszelkiego rodzaju intrygi, by ją zgubić.

Powlet czuwał nad tsm, aby nie dopuścić do rąk królowej innych listów prócz tych, które uważano za stosowne oddać jej; Gifford odbierał jej odpowiedzi, Philipps deszyfrował i tłumaczył je.

Sam ambasador francuzki Châteauneuf padł ofiarą tych zręcznych kombinacji; zdarzyło mu się nawet oddać potajemnie Giffordowi listy, przeznaczone dla Maryi Stuart, które przed dojsciem do jej rąk, były odczytane przez ministrów angielskich lub ich przedstawiciela Philippsa.

Kiedy królowa szkocka była dosta-

część ogólnj liczby katolików. O takich miastach natomiast, jak naprzykład Srem, gdzie katolicy Niemcy giną kompletnie wśród ludności polsko-katolickiej, a gdzie pomimo to odprawia się co drugi tydzień, jeśli się nie mylimy, nabożeństwo niemieckie (naktorem n. b. owi katolicy Niemcy świecą nieobecnością), o takich miejscowościach naturalnie żydowski organ nie nie wspomina.

Zdziwienie „Nat. Ztg.“ z powodu, że na liście kapitał nasyżych nie było ani jednego meża czy to niemieckiego, czy polskiego pochodzenia, z wyrażnie pruskim usposobieniem — a dalej denuncjacja Polacy: wykazuje właściwe intencje żydowsko-narodowo-liberalnego organu. Chciałaby ona widocznie dla nas nowego Sedlaga — tymczasem wśród naszego duchowieństwa znajduje samych narodowomyślących Polaków, t. j. takich, którzy przy całej lojalności wobec rządu pamiętają, że urodzili się Polakami i co się ze strony pastera należy wiernym!

„Nat. Ztg.“ powinna się postarać o inne argumenta, jeśli zamierza jeszcze kiedykolwiek zabrać głos w tej sprawie.

### W sprawie zabezpieczenia robotników

na starość i w razie niezdolności do pracy.

#### Z prowincji.

W numerze 231 „Kuryera Poznańskiego“ czytamy, że w obwodzie rejencyjnym bydgoskim wysłała ciekawa ze swzech miar deklaracja co do ocenienia wartości prestacji in natura, jakie pobierają robotnicy więcej tak meżczy jak żeńscy.

Ciekawa zaprawdę rzecz, od kogo ta deklaracja wysłała, bo ażeby była legalną to musieliby się na nią zgodzić pracodawcy i robotnicy, a nie mogłaby według służącego każdemu opodatowanemu prawa, narzuconą być z góry. Przypatrzmy się bliżej szczegółom tej deklaracji. Prócz opatu i wartości deputatu, to wszystkie inne szczegóły są za wysoko wyśrubowane. 1) Mieszkanie jest tu oszacowane na 50 marek, tyle może kosztować w mieście, lecz na wsi ledwo ma połowę tej wartości. Robotnik za dzienną zapłatą na wsi, dostanie z dominium za 50 marek pomieszkanie, 1 morgę na perki, wolne utrzymanie krowy zimą i latem. 2) Pastwisko i pasza dla krowy oraz dochód ze świń 90 marek. Ta rubryka jako niedająca się uzasadnić, powinna być skreślona, nie wszędzie bowiem pozwalają robotnikom trzymać krowy i świnię, a i tam, gdzie mają pozwolenie, nie wszyscy je trzymają. Czy ustawa o zabezpieczeniu robotników daje im gwarancję, że krowy zawsze dobrze doię i wiecznie żyć będą, a świnię nigdy na czerwonkę nie podychają? Jeśli im nie daje gwarancji, to tż dochód z tych inwentarzy, jako nieistający i niepewny w rachubę wciągnąć być nie może. 3) Dochód z ogrodu 50 marek. Jak wiadomo, to teraz ogrody robotnicy nie mają, tylko dostają rolę na perki w polu, albo tż 50 centnarów perek gotowych, przy domu zaś dostają po ówier morgi, ażeby przez lato wystarczyły, dopóki z pola nie wybiorą, lub z dominium nie dostaną. Ówier morgi

pod Poznaniem, lub innym większym miastem, nie zawsze ogrodnikowi 50 marek przynosi, a robotnikowi na wsi po odtrąceniu zasadzonych perek i roboty, wynosi najwięcej 10 marek. 4) Wartość kartofli 50 marek. Wprzód policzony był dochód z ogrodu 50 marek, a teraz tyleż znowu kartofle, takim sposobem to dwa razy jedna i ta sama rzecz byłaby robotnikom do dochodu policzoną. Potem wartość kartofli 50 centnarów = 50 mk., także za wysoko, bo że w tym roku wyjątkowo są kartofle droższe, to jak wiadomo, w ostatnich czterech latach płacono za nie 60—70 fenygów.

Jeśli zabezpieczenie robotników na starość i t. d. ma dla nich być dobrodziejstwem, to winien być im zostawiony wybór klasy, jaką uznają dla siebie za właściwą, jeśli by zaś należenie do klasy miało im być narzucone z góry, to zabezpieczenie byłoby dla nich i dla pracodawców uciskiem.

A teraz co do zabezpieczenia na przypadek inwalidztwa. Za inwalidę uważa prawo tego, co nie może zarobić więcej jak 1/3 przeciętnego dotychczasowego zarobku. Przypuścmy, że robotnik zarabia 1 m. 50 fen. dziennie, jeśli przez kalectwo lub chorobę stanie się niezdolnym do cięższej pracy i zarabia tylko 25 fen., wtenczas dostanie emeryturę, ale jeśli mu w urzędzie wyliczą i wykażą, że zarabia 30 fen., wtenczas ję nie dostanie. Z tych 30 fen., choćby i żona nieco zarabiała, nie będzie mógł opłacić mieszkania, opału i utrzymania dla rodziny. Przyciśniony biedą uda się z zażaleniem do landrata, a ten na mocy prawa o utrzymaniu ubogich, musi gminę lub dominium do udzielenia mu stósownego wsparcia. A zatem pracodawcy, którzy ponoszą połowę zabezpieczenia robotników, będą prócz tego obarczeni dotychczasowym ciężarem, czy to jako właściciele większej posiadłości, czy tż jako właściciele mniejszej należącej do gminy.

Rozmaite a przykre dla pracodawców oraz uciążliwe dla ich kieszeni niespodzianki, wyjdą dopiero na jaw po wprowadzeniu prawa w życie, które ostatecznie musi być zmienione, bo w tej formie, jak teraz jest przedstawione, zbrzydziłoby tak gospodarzom jak rozmaitym przedsiębiorcom ich zawody i rzec można zatrułoby życie. Każdy ograniczałby się na przedsiębiorstwie albo i nie podejmował go wcale, gospodarz byłby zmuszony do trzymania jak najmniej robotników, aby nie ponosił tak znacznych nowych ciężarów i nie ściągając na siebie tak surowych kar, których przy tak zawilej i męczącej procedurze ustredz się byłoby trudno. Jakież zżąd następstwa? Robotnik zniechęcony opłacaniem zabezpieczenia, z którego nie wie, czy dożyje jakiej korzyści, a przytém nie mający ciągłej pracy przy ograniczonych przedsiębiorstwach, zostałby zmuszony wynieść się z kraju, nie dającego sposobu do utrzymania życia i szuka szczęścia za morzem. A wszystko to razem dałoby się we znaki kulturze krajowej.

### KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 9 października.

(Epilog zjazdu. — Sejm dolnorakuski. — O. Lueger. — Z Czech.)

(\*\*) Zjazdy cesarskie są rzeczą bardzo

podłym i zakazując mu ukazać się kiedykolwiek przed swem obliczem. Dziwne sprzeczności przedstawia p. Kervyn de Lettenhove wraz z szczegółami najdrobniejszych w całym tomie, opisującym koniec tego okropnego dramatu, który znajduje rozwiązanie na rusztowaniu w Fotheringay w dniu 19 lutego 1587 r. Pomijamy już wzruszające opowiadanie o obawach śmierci i tortur, rozdział bardzo zajmujący i poświęcony także opisowi usiłowań ze strony obcych mocarstw, aby ocalić głowę Maryi Stuart.

Długi przeciąg czasu, który upłynął między wyrokiem a straceniem, pochodził niezawodnie po części z interwencji Henryka III i odważnego posłannictwa Bellièvre. Ambasador francuzki uczynił wszystko, co było można, posuwając się nawet do kompromitacji króla i Katarzyny Medicis więcej, aniżeli na to pozwalały udzielone mu instrukcje.

Przykre pomyśleć, że kroki, czynione ze strony króla szkockiego, własnego syna Maryi Stuart, były mniej zabiegliwe i że wreszcie milczeniem swym okupił tekęwą wszechwładnej sąsiadki. Nie całe pół wieku upływa, a siostrzeniec kapitana Cromwella, który dowodził wojskiem w dniu stracenia królowej Szkokocy, purytanin także, wprowadza na rusztowanie własnego syna Jakóba Sturta i mocarstwa obec nie bronią już życia Karola I, tak jak nie ocaliły później Ludwika XVI i Maryi Antoniny.

Oto książka, którą rozebraliśmy bardzo pobieżnie. Trzeba ją czytać, aby widzieć, z jaką żywością, trwałem wzruszeniem i z jaką potęgą restytucji dziejowej jest napisana od początku do końca. Jest to szereg scen i obrazów, które przejmują umysł logicznem swm powiązaniem, które budzą szlachetne uczucia duszy stałym protestowaniem przeciwko niesprawiedliwości ludzkiej. Nie jest to może surowy i zimny majestat historii, lecz jest to namiętne i dziwnie pociągające badanie prawdy.

### Proces Maryi Stuart

w obec historii.

(Marya Stuart. — Dzieło purytańskie. — Proces. — Stracenie (1585—1587) napisano baron Kervyn de Lettenhove. Paryż, 1889, 2 tomy in 8o.)

Kiedy się śledzi, choćby tylko z daleka, prace tak dokładne, które napisano od lat pięćdziesięciu o Maryi Stuart, trudno pomyśleć, aby możliwą było rzeczą poświęcić dwa tomy jeszcze ję wspomnieniu, nie powtarzając tego, co wszyscy już znają. Zadania tego jednakże podjął się uczony historyk, znany ze swych pięknych publikacji o XVI wieku, prezes komisji królewskiej w Belgii, p. Kervyn de Lettenhove.

W przygodach „tej sławnej królowej Szkokocy, mówił ongi Brantome, są dwa wielkie przedmioty, jeden ję życia a drugi śmierci; jedno i drugie bardzo mało obdarzone szczęściem.“ Baron Kervyn wybrał ostatni. Nie ma tam mowy o żonie Franciszka II i ję pobycie we Francji, o panowaniu Maryi Stuart w Szkokocy i ję nieszczęściach domowych, o bohaterkich walkach, jakie toczyła przeciw nienawiści i zdradzie tych, którzy powinni byli być najwierniejszymi ję sługami. Autor nie powtarza uczonych wywodów ani księdza Lobanowa, ani Migueta, ani Chernela, ani tż Wiesenera; mówi on od razu o księżnej uwiezionj od siedemnastu lat, tż, którą Burleigh nazywał synderco „królową zamku“; opowiada on ostatni spisek, tak zręcznie kierowany przez rząd Elżbiety, aby dojsó do tego, „by nie było już dwóch królowych w Anglii.“ Zdanie, wyjęte z małej broszurki owego czasu, przełożonej na język francuzki w roku następnym po śmierci Maryi, mogłoby służyć za epigraf dla całego dzieła:

„As but one sun lightened the earth, she would have but one queen in England.“

piękną, tylko potem zawsze jakichś epilog puszy wrażeń. To sprawdziło się także po ostatnim zjeździe tujejszym. Pretekst dostarczyła nieobecność ministrów na dworcu, względnie w Burgu. Półurzędowy „Fremdenblatt“ w gorącej polemice, która się wywiązała z tego powodu w prasie, zauważył wczoraj to samo, co podnieśliśmy w dawniejszych listach. Ministrów nie było na dworcu, ponieważ to nie był zjazd urzędowy lecz rodzinny a w takich przypadkach na dworcu znajdują się tylko naczelnicy władz miejscowych, (niemiernik, burmistrz, dyrektor policji). Nie byli zaś także w Burgu, bo tam właściwie nie odbywała się żadna recepcja. Istotnie, w kilkanaście minut po przybyciu do Burgu, cesarz Franciszek Józef wyjechał do Schoenbrunn a cesarz Wilhelm rozpoczął szereg wizyt. Na solenne przyjęcie w Burgu nie dostawało zatem czasu. Mijemy nadzieję, że oświadczenie „Fremdenblattu“ zakończy spór całkiem zbyteczny.

Polowania cesarskie skończyły się wczoraj. W powrocie z stacyi dwaj cesarzowie pognęli się na stacyi Reifling, z kąd pociąg cesarza niemieckiego przez Stego, Prage, Bodenbach odjechał do Berlina. Cesarz Franciszek Józef z królem Saskim, ks. Leopoldem bawarskim i W. Ks. Toskańskim i świtą wzięczeniem o godz. 8 przybyli do Schoenbrunn.

Ze w. gronie w. właścicieli dolnorodnych lista 15 kandydatów lewicy przesłała tak znaczną większością głosów — przy przedostatnich wyborach w roku 1883 większość lewicy wynosiła tylko około 5 głosów, a dwóch jej kandydatów wybór zawdzięczało nawet tylko losowi — tłumaczy się okolicznością, że Hr. Taaffe nie życzył sobie zwycięstwa listy konserwatywnej. Dla czego? Ponieważ mniejszość, czyli postowie ligi antiliberalnej wybrani zostali pod hasłem opozycji przeciwko połączeniu przedmiem z Wiedniem i przeciwko odnośnym projektom rządowym. Wprawdzie wybrani ewentualnie z kuryi w. właścicieli postowie konserwatywni zapewnili w sejmie nie byłoby głosowali z p. Luegerem i towarzyszymi przeciwko odnośnym projektom rządowym, jednakże Hr. Taaffe wolał oczywiście, aby byli wybrani tacy postowie, o których z góry wiadomo, że będą głosować za owym projektem, z którym publicznie przemówił cesarz. Zresztą liga antiliberalna, przynajmniej o ile tyczy się frakcyi katolickiej, oczywiście popierała błąd, wstępując w tej kwestyi tak stanowczo przeciwko wnioskowi rządowemu. Ze stanowiska katolickiego można, a nawet trzeba ubolewać nad skupianiem się ogromnych mas ludności na ciasnej przestrzeni stolicy, co wiele sprzyja degeneracyi moralnej i fizycznej. Ale czy pomiędzy przedmiem a środowiskiem miastem ma pozostać nadal sztuczna przegrada, którą jest jedynie granica akcyzy, a zresztą w niczem nie odgradza przedmiem od miasta, to już czysto finansowa kwestya która z swą zasadniczą zagadką nie ma nic wspólnego. Bardzo łatwo zrozumieć, że na przedmiem przeważyła wstręt przeciwko wcieleniu w obwód akcyzy wiedeńskiej, dla tego antysemita, występując przeciwko odnośnym projektom rządowym mogli liczyć na wiele głosów malkontentów przedmiemskich. Jednakże nie podobna na wszystkie sprawy publiczne zapatrywać się jedynie ze stanowiska interesu wyborczego. Bądź jak bądź, w sejmie teraz istnieje silna większość dla projektu rządowego, choć żałować trzeba, że właśnie takie żywioły, które powinny należeć do prawicy, niewczesnymi zapędami opozycyjnymi przeciwko gabinetowi Taaffego, wytwarzają pewną solidarność pomiędzy nim a lewicą. Tutaj pod tym względem powstaje się ta sama ewolucja, co w Czechach.

W radzie miejskiej wczoraj toczyły się rozprawy o wnioskach, dotyczących wsparcia rzemieślników, którzy dotąd trudnili się wyrabianiem guzików z masy perłowej, a wskutek znanego amerykańskiego bilu stracili zarobek. W tych rozprawach p. Lueger wyjął niektóre zasady nader niebezpieczne. I tak oświadczył, że zupełnie zgadza się na zrujnowanie wielkich właścicieli ziemskich, byle ocalili włości. Dalej żądał wsparcia wymienionych rzemieślników z funduszu, utworzonego na inne cele z powodu 40-go jubileuszu rządów ces. Franciszka Józefa. Gdy zaś zauważono, że według odnośnego dokumentu nie wolno z tego funduszu wspierać pozbawionych chwilowo pracy robotników, p. Lueger oświadczył, że nie dba o paragrafy i dokumenta (Stiftungs-urkunden), lecz w potrzebie trzeba brać pieniądze, gdzie je się znajdzie. Oczywiście podobne zasady sprzeciwiają się wszelkim pojęciom chrześcijańskim i ludowi społecznemu, a na rozcieńczenie otwierają bramę przed socjalizmem. P. Lueger przed 10-ciu laty rozpoczął swój zawód jako czerwony demokrat, teraz coraz wyraźniej zbliża się do socjalistów. Na tej drodze nie może się spotkać z obzem katolickim.

Postowie staroczesy teraz stanowczo występują przeciwko agitacyi radykalnej. Po Mattuszu i Zeithamerze, świeżo przemawiał przed wyborcami swymi w Mielniku dyr. Tonner, wyluszczając koniecznie i pożyteczność ugody. Wprawdzie zebranie, złożone głównie z takich wyborców, którzy roku zeszłego głosowali przeciwko p. Tonnerowi, weszło go do złożenia mandatu, a jeden z tromtada-

tów młodoczeskich zawołał: „Więcej dbasz o dyety poselskie, niż o dobro narodu“, atoli p. Tonner jest zbyt wytrawnym politykiem i odważnym patriotą, aby się ułak takich żakowskich wybrków.

## NIEMCY.

\* Berlin 10 października. Cesarz przyjmował przed południem w Nowym pałacu w Poczdamie kanclerza Capriviego, i generała Verdy i wysłuchał referatów sekretarzy stanu marynarki Rzeszy i urzędu dla spraw zagranicznych.

— Wedle „Nat. Lib. Corr.“ jest ustąpienie prezesa trybunału Rzeszy dr. Simsona rzeczą pewną. Z powodu podoszenia wieku prezesa nie ma widoku, aby go nakłonić do pozostania na dotychczasowym stanowisku.

— Projekta do reformy celnej są już wykonane, jak się dowiadują „Hamb. Nachr.“ Można zatem przypuszczać, że po przyjęciu projektów w ministerstwie stanu nastąpi niebawem zwołanie jesienniej sesyi sejmowej.

— Przeciwno agitacyi antysemitki wydał heski nadkondytor pismo do podwładnego sobie duchowieństwa, protestującego wzywając aby zaprzestano wycieczek przeciwko Żydom, jako nie zgodzących się z chrześcijańskimi zasadami.

— Do końca września b. r. wybito w państwie niemieckim: złotych sztuk za 2,452,576,560 m., z tych za 1,941,581,660 m. podwójnych koron, za 483,044,750 m. koron, za 27,960,150 m. półkoron. Srebrnej monety wybito: za 552,234,498,90 m., z tych za 74,096,695 m. pięciomarkówek, za 104,956,622 m. dwumark., za 178,982,823 m. jedn., za 71,483,537,50 pięciocyfrowych sztuk, za 22,713,821,40 m. dwudziestocyfrowych; z niklowej monety: za 45,512,275,90 m., i to za 4,005,273,80 m. dwudziestocyfrowych, za 27,954,998,60 marek sztuk dziesięciocyfrowych i za 13,552,303,50 m. sztuk pięciocyfrowych; z miedzi: za 11,289,777,50 m., z tego za 6,213,178,58 m. sztuk dwufenowych i za 5,067,598,92 m. fenów.

— Do „Hamb. Nachr.“ telegrafują z Berlina, że w sprawie zawarcia z Austro-Węgrami celno-politycznego traktatu odbywały się w odnośnych ministerstwach w ostatnim tygodniu bardzo szczegółowe narady i zasięgnięto także zdania osób z kół handlowych i przemysłowych. Traktat ma zawierać wielkie wzajemne ulgi w dziedzinie cel.

— Konferencya urzędników niemieckich, stojących na czele urzędów emerytalnego zabezpieczenia robotników, zajmowała się na przedostatnim posiedzeniu pomiędzy innemi sprawą zabezpieczenia dzieci zatrudnionych bez płacy lub pensyi u rodziców. Obrady nad kwestyą zabezpieczenia dzieci zastugują głównie dla tego na uwagę, ponieważ liczba odnośnych osób wynosi około 1 i pół miliona. Konferencya zgodziła się na wniosek rządu pruskiego, ażeby dla dzieci pracujących u rodziców nie zaprowadzać obowiązku zabezpieczenia. Rodzice, chcący zabezpieczyć dzieci u siebie zatrudnione mogą to uczynić, zapewniając im pewną, chociaż tylko małą placę (lub pensyę) w gotówce. Oprócz tego stwierdzono, iż nauczycielki, nauczyciele domowi i lekarze domowi nie podlegają obowiązkowi zabezpieczenia. Zabezpieczyć się powinni urzędnicy kryminalni, o ile pobierają pensyę i zajmują się pracą więcej mechaniczną, sekretarze, służba kancelaryjna, woźni policyjni, nocni stróże, personel biur adwokackich (jako też przedsiębiorstw gospodarczych), o ile odnośne osoby są zatrudnione, jako urzędnicy biurowi, pomocnicy lub robotnicy, z wyjątkiem osób, do których z powodu wyższego wykształcenia i stanowiska społecznego przepis ustawy się nie odnosi (jak asesorów itd.) Dalej zgodziła się konferencya na to, ażeby obowiązki zabezpieczenia podlegały robotnicy zatrudnieni przez kilku pracodawców, robotnicy portowi, zatrudnieni przy budowie dróg, praczy, chodzące od domu do domu itd. Następne obrady konferencyi dotyczyły zabezpieczenia robotników rolnych od nieszczęśliwych wypadków. Obowiązek zabezpieczenia się wypowiedziano dla mniejszych gospodarzy i ich żon, o ile roczny ich dochód (z samej pracy nieprzekracza 2000 m. I przedsiębiorstwa pszczelnicze podlegają asekuracyi. W sprawie ogłoszenia przepisów ku zapobieżeniu nieszczęśliwym wypadkom nie powzięła konferencya żadnej decyzji, uważając unormowanie sprawy tej za przedwczesne.

## ROSYA.

\* Petersburski korespondent „Czasu“ pisze co następuje:

Rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości zarządziwszy specjalne dochodzenia, poczęło wydawać drukami, w ograniczeniu wszakże liczbie egzemplarzy i bez zezwolenia sprzedawcy w handlu księgarskim, spisy rodzin szlacheckich i posiadanych przez nie majątków ziemskich, oraz z zaznaczeniem tytułów posiadania: drogą kupna, spadku lub dotacyi z ramienia rządu. Do rubryki kupna majątku dają się komentarze i czynią się coraz to nowe dochodzenia o czasie nabycia, a w rubryce donacyjnej drobniawo szczegółowo odnośnie do tego, czy donacya nastąpiła obecnie, czy dawniej, a w ostatnim razie komu z przodków, kiedy i za co. — Wobec przeszłorocznych ukazów carskich, podnoszących znaczenie „dworjaństwa“ rosyjskiego, wobec też 80 milionowej pożyczki banku szlacheckiego, która

czyniąc ulgę troskom szlachty o chleb powszedni, miała ułatwić jej dominujące stanowisko w państwie, trudno przypaść, aby krok rzeszowy ministerstwa sprawiedliwości miał dążyć do ściśnienia i uszczuplenia szeregów tego „dworjaństwa“ — wbrew woli cara. Jeżeli więc wogóle może on mieć na celu widoki jakiegos ostracyzmu, to chyba nie przeciw „dworjaństwu“ rosyjskiemu, ale przeciw szlachcie nierosyjskiej. — W mniemaniu tém zdaje się utwierdzać wiadomość z wiosny r. b. o tém, że rząd rosyjski pragnąc uszczuplić zastęp szlachty inflanckiej, czyli, jak się Rosyjanie wyrażać lubią, baronów kurlandzkich, estońskich i wogóle nadbałtyckich, zarządził sprawdzenie tytułu ich własności i posiadania, przyzem nie bardzo uwzględniano prawo przedawnienia, bo wysłannicy rządowi mieli się udawać aż do archiwów stockholmskich i szperać w epoce panowania szwedzkiego i polskiego w Inflantach. — Czy jednak ta krucjata przeciwko szlachcie ma się ograniczyć tylko do Infant? Elaborat ministerstwa sprawiedliwości szersze zakreśla jej zadanie. Bo oto jednocześnie rozporządzenie wtrącającego mu ministerstwa spraw wewnętrznych przenosi nas w tę samą sprawę na Litwę i Ruś. W myśl tego rozporządzenia ma się odbywać „reorganizacya“ tych tak zw. szlacheckich zgromadzeń deputackich Litwy i Rusi, gdzie na podstawie uchwały tychże zgromadzeń prawo dziedziczenia majątków przeszło na linie boczne i gdzie uchwały opierały się na dokumentach nieautentycznych, nie zatwierdzonych przez departament heraldyi lub zatwierdzonych mylnie.

## Program roczystego obchodu 500-niej rocznicy urodzin św. Jana Kantego.

Uroczystość obchodu 500-niej rocznicy urodzin św. Jana Kantego odbędzie się w dniach 19 i 22 października 1890 r.

Dzień 19 października. O godzinie 10 rano odbędzie się w kościele św. Anny solenna suma z kazaniem. Celebrować będzie Jego Eminencya książę Kardynał, Najprzewielebniejszy Książę Biskup krakowski; kazanie wypowie Przewielebny książę kanonik i prof. Pelczar.

W nabożeństwie tém weźmie udział Uniwersytet Jagielloński, którego św. Jan Kanty był profesorem. O godzinie 9 1/2 przybędzie Senat akademicki z profesorami i zajmie przygotowane miejsca.

Obok uniwersytetu weźmie udział reprezentacya rady miasta Krakowa, jak również ciała nauczycielskie szkół średnich i reprezentacya szkół ludowych.

Około ołtarza świętego Jana Kantego, oraz naprzeciw Ołtarza Wielkiego, tuż za krzesłami profesorów, zajmie miejsce młodzież akademicka.

Dzień 22 października. W dniu tym odbędzie się w Kętach procesya do miejsca, w którym się urodził św. Jan Kanty. W procesyi tej weźmą udział reprezentacye: Uniwersytetu Jagiellońskiego: profesorów i młodzieży; rady miejskiej krakowskiej; obywateli krakowskich z poza rady; profesorów i młodzieży z innych zakładów szkólnych. W tym celu zgromadzą się uczestnicy na dworcu kolei północnej w Krakowie o godzinie 6 1/2 z rana, z kąd osobnym pociągiem wyjadą do Ket. Przyjadą tamże o godzinie 10 1/2 przed południem.

Z dworca kolei w Kętach wyruszy pochód w następującym porządku: 1) Bractwa miejscowe; 2) Młodzież szkólna miejscowa; 3) Reprezentacya młodzieży szkólnych krakowskich; 4) Reprezentacya młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego; 5) Reprezentacya eiał nauczycielskich szkół średnich i ludowych krakowskich; 6) Reprezentacya obywateli krakowskich; 7) Reprezentacya Rady miejskiej krakowskiej; 8) Reprezentacya Uniwersytetu Jagiellońskiego; 9) Chór akademicki; 10) Przewielebne duchowieństwo; 11) Celebrans; 12) Zamykac będą orszak reprezentacyi władz rządowych, autonomicznych; Rada miasta Ket. Utrzymanie porządku i wskazanie każdej reprezentacyi właściwego miejsca w pochodzie, a następnie w kościele i przed kościołem, należy do komitetu miejscowego.

Po przybyciu procesyi do kościoła rozpocznie się Suma solenna, celebrowana w razie przybycia przez Jego Eminencyę Księcia-Kardynała Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa Krakowskiego, z kazaniem, które wypowie Przewielebny JX. Prałat i profesor Chotkowski.

Po nabożeństwie wskaże komitet miejscowy uczestnikom obchodu miejsce wycieczki, po którym nastąpi powrót do Krakowa o godzinie 6 1/2 wieczorem.

Tegoż dnia odprawi się w kościele św. Anny w Krakowie o godzinie 9 z rana solenne nabożeństwo dla młodzieży szkół średnich wraz z kazaniem. Młodzież pod przewodnictwem nauczycieli zgromadzi się w kościele przed godziną 9 i zajmie wskazane, a dla każdej szkoły z góry oznaczone miejsca.

Blizsze ułożenie porządku pozostawia się Wielebnym XX. Katechetom w porozumieniu z dyrekcjami szkół średnich.

Z Komitetu urządzającego obchód 500 rocznicy urodzin św. Jana Kantego.

Kraków, 6 października 1890 r.

Ks. Józef Pelczar, przewodniczący.

## Dwunast sprawozdanie roczne

zakładu leczniczego p. radcy zdrowia dr. Wicherkiewicza, dla ubogich chorych na oczy, w Poznaniu, św. Marcin Nr. 6, za rok 1889 opiewa:

Ze sprawozdania niniejszego, którego wygotowanie dla licznych przeszkód i w tym

roku trzeba było opóźnić, wynika, iż działalność naszego zakładu we wszystkich kierunkach prawdziwy dalszy wzięła rozwój; nie tylko ogólna ilość chorych, którzy w ciągu roku 1889 zasięgnęli w poliklinice naszej pomocy, ale przedewszystkiem ilość chorych leczonych stale w zakładzie, znowu w minionym roku w porównaniu do poprzednich podniosła się.

Nie chcąc powtarzać się, nie będziemy tutaj pojedynczo przytaczać liczb — czytelnik laskawy, interesujący się zakładem, sam znajdzie nasz sprawozdania roczne, którego i tym razem nie zmieniliśmy, i posiadając dawniejsze sprawozdania, będzie umiał stósownie powziąć o rozwoju zakładu wyobrażenie, zestawiając sobie odpowiednio w pojedynczych działach liczby.

Ze w nierównie większym stopniu zniewoleni byliśmy udzielać nie tylko pomocy lekarskiej, ale także i stałego utrzymania w zakładzie naszym chorym ubogim bezpłatnie, (375 osób było przez 8322 dni bezpłatnie utrzymywanych) to służyć może za dowód z jednej strony potrzeby takiej instytucyi, z drugiej zaś strony coraz większego zainteresowania się rozmaitych władz, które znając stósunek zakładu do prowincjonalnej administracyi, coraz częściej potrzebującym pomocy lekarskiej wskazują drogę, którą w celu dostania się do zakładu obrać trzeba, lub wyrabiają wolne miejsca w zakładzie.

Życzyćby tylko wypadało, aby, na co już w dawniejszych sprawozdaniach zwracaliśmy uwagę, tempo postępowania urzędowego, nieco stało się szybciej. I teraz bowiem zdarza się jeszcze nieraz, iż chory, o którego przyjęcie władza odpowiednia wniosła podanie do nas, i natychmiast została powiadomiona, iż chory znajdując niewolniczo wolne miejsce, odpięro w pół roku do zakładu przybywa. Gdy się zwąży, że w naszych stósunkach ubogi wyrobnik wnoszący o pomoc, już musi być dotkniętym chorobą w stopniu nie pozwalającym zwłoki, to można sobie łatwo wyobrazić, co się z okiem takiego chorego po upływie kilku lub kilkunastu miesięcy stanie i stać musi. To też nie wiedząc, na którym punkcie postępowania administracyjnego sprawa doznaje zwłoki, zanosimy w imię ludzkości usilną prośbę do wszystkich interesowanych kół, aby wczesniej podania takich chorych wyprawiali do nas, a nasze odpowiedzi do chorych, napominając tychże, aby bez zwłoki do leczenia się stawili.

Przy tej sposobności przypominamy również, iż chory żaden w stanie niechodzący do zakładu przyjętym być nie może. Zdarza się zaś, iż mimo piśmiennego zastrzeżenia pod tym względem, nadsyłano nam, nawet z dalekich bardzo stron, ludzi tak zaniebanych i zanieczyszczonych, iż trzeba ich było, celem zaopatrzenia w czystą bieliznę i oswobodzenia poprzedniego od pasyzyticznych żyjątka odesłać do domu, lub, gdy cierpienie oka zwłoki w leczeniu nie pozwalało, sprawę czyszczenia z niemalymi trudami na miejscu w kąpieli podejmować i chorego w bieliznę zakładową zaopatrywać.\*

Raz więc jeszcze usilną prośbę ponawiamy, aby odpowiedni pełnomocnicy władzy lub chlebodawcy nie tylko na stały pobyt do zakładu udający się chorym przypominali, iż tylko starannie oczyszczeni i opatrzeni w czystą bieliznę mogą być przyjęci, ale nadto sami przed odesłaniem tychże o zastósowaniu się do tego przepisu przekonać się zechcieli.

Zdarza się też niekiedy, że chory po zbadaniu jego stósunków materialnych przez zarząd zakładu i na własne życzenie do I klasy kliniki ubogich zostaje przyjętym, lecz po niejakim czasie z powodów nie zawsze zrozumiałych lub też mylnie ocenianych do II klasy przejść pragnie. Otóż może to nastąpić, ale tylko po dostawieniu uwierzytelnionego świadectwa ubóstwa.

Dotychczas zakupiły miejsca stale w zakładzie według zasad wyłuszczonej w sprawozdaniu z roku 1883 następujące domnia, powiaty i osoby prywatne:

1) Gmina miasta Krotoszyzna. 2) Pan major Mollard z Góry. 3) Gmina miasta Sremu. 4) Kasa chorych w Lesznie. 5) Majętność Siedmiorogów. 6) Gmina miasta Gniezna. 7) Ordynacya hrabstwa jarocińskiego. 8) Majętność Posadowo. 9) Stany powiatu ostrowskiego. 10) Stany powiatu koźmińskiego. 11) Stany powiatu ostrowskiego. 12) Stany powiatu gostyńskiego. 13) Stany powiatu koźmińskiego. Dalej weszły w stały stósunek do naszego zakładu niektóre kasy chorych. Zyczyby wypadło w interesie finansowym kas, a więc jeszcze i to głównie w interesie samych chorych, aby stósunek kas chorych do specjalistów częściej byławizwizywany, a dalej, aby doznał pod niejednym względem uproszczenia.

Wobec wzmożenia się liczby chorych starych siła pomocnicza personelu lekarskiego okazała się niedostateczną tak, że zniewoleni byliśmy zaangażować drugiego jeszcze lekarza asystenta w osobie p. dr. Bogdana Wicherkiewicza i to od 1 czerwca. Pierwszym asystentem był p. dr. H. Fraenkel. Obydwaj asystenci mieszają tak samo, jak dyrektor w zakładzie; w ten sposób pierwsza pomoc w nagłych przypadkach, każdej chwili chorym udzieloną być może.

Inspektorem zakładu jest p. E. Wesolowski, który na żądanie udziela wszelkich stósownych objaśnień co do wolnych miejsc, warunków przyjmowania do zakładu, obecności lub nieobecności dyrektora zakładu, daty przybycia lub wyjścia chorych z zakładu i t. d. Zamiejscowym chorym (poliklinika) udzielano rady i pomocy co dzień, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 1—3 po południu.

\* Ponieważ zakład nie ma stósownych środków na to, by osoby dla chorych ubogich sprzątały zapas bielizny, przeto z wdzięcznością przyjmujemy na ten cel znoszoną mężką i żeńską bieliznę,

Kończąc naszą kronikę z ubiegłego roku, nie możemy pominąć nadarzającej się sposobności, by nie wyrazić naszego uznania i wdzięczności za wielką gorliwość i opiekę, okazaną ubogim chorym oczym naszymi dzielnicami, przedewszystkiem starostwem krajowemu p. hr. Posadowskiemu, dalej pp. radcom ziemskim powiatów: obornickiego (obecnie przeszedł do powiatu poznańskiego), poznańskiego, jarocińskiego, średzkiego, pleszewskiego, chodzieżkiego i t. d.

Dochodu było 19,776.63 m. rozchodu 24,110.6 m., do ściągnięcia pozostaje 6233.12 m. Dawoły liczył zakład następujących:

1) Starych: pani majorowa Mollard z Góry, ks. kan. Maryański z Poznania, ks. probacz Krzesiński, ks. prob. Usorowski ze Skoków, ks. prob. Chruszowicz z Miejskiej Góry, ks. prob. Cichowicz z Ledzi, ks. prob. Raddecki z Szubina, ks. prob. Kegel z Krotoszyzny z r. 1889 i 1890, ks. prob. Riedel z Jutrosina, Dominium Sokółów pod Smigłem, którzy złożyli razem 138 marek. — 2) Jednorazowych: p. major Mollard z Góry, ks. prob. dr. Kubowicz, ks. prob. Sobocki ze Słupów, ks. prob. Terczewski z Komornik, ks. prob. Dolny z Niechanowa, ks. Kretschmer z Keyni, ks. kan. dr. Kantecki z Gniezna, pani radczyni Dernen z Wrześni, p. Gaebler z Poznania, p. Aleks. Karłowicz z Daków, pastor Dietrich z Szamocina, dr. Wicherkiewicz, pani Klitzing z Lüben, p. Bol. Bronikowski z Poznania, p. Eskard, obwód komisarz z Trzemeszna, którzy złożyli razem 430 marek.

Stare płótno i starą bieliznę przalali laskawie: pani Reichert, pani Mannheim Henryka z Poznania, pani Schreiber z Berlina, panna Bialkowska z Lubostronia, panna Karwska Aniela z Poznania, panna Daszkiewicz Halina z Poznania.

Ze statystyki dowiadujemy się, iż mimo ogólnego przyrostu chorych liczba tychże z miasta Poznania zmniejszyła się z 1916 na 1512. Jeżeliby to nie było czystą przypadkowością — pisze sprawozdawca — przyczyny szukaćby wypadło w tem, iż z pomnażaniem się kas chorych coraz częściej członkowie tychże zasięgnęli w pierwszej linii rady swych lekarzy kasowych, którzy też tylko z cięższym cierpieniem, obrażeniem lub wadami oka wymagającymi badań optycznych odsyłają chorych specjalistom. Za to powiat i obwód poznański daleko liczniejszego dostarczył w ubiegłym roku kontyngensu chorych, aniżeli w roku poprzedzającym (727 resp. 1163 i 447 resp. 919).

Z dalszego sprawozdania dowiadujemy się, że operacyi ważniejszych wykonano w minionym roku 517, pomiędzy temi pokaźną liczbę przedstawiają operacye soczewki (164). Samych zaś katarakt późnego wieku operowano przeszło 100, i to według zasad i sposobów wyłuszczonej w dawniejszych pracach, tylko że cięcie płatowe i zachowanie tęczyki częściej daleko doznawało zastosowania. Operacyę zęzu wykonano 30 razy.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 11 października.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał wyśłużonemu stróżowi koszar Oleszakowi w Poznaniu pewszechną oznakę honorową.

Król mianował dotychczasowego pierwszego nauczyciela przy seminarjum nauczycielskiem w Tucholi ks. Aleksandra Jabłońskiego dyrektorem seminarjum, a ministeryum oświaty poruczyło mu posadę dyrektora tamże.

\* Teatr polski w Poznaniu. W sobotę po raz pierwszy komedia Sardou i Delandea „Teściowa“.

W niedzielę po raz drugi komedia Bałuckiego „Klub kawalerów“.

\* Wydawanie biletów na przedstawienia pani Modrzejewskiej nastąpi w dalszym ciągu w dniu 13 bm. od godz. 4 do 7 po południu w kasie teatralnej. Zamówione bilety wykupić należy najpóźniej do dnia 15 bm. włącznie.

\* Jutrzenka, Towarzystwo Wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem w kawiarni przy ulicy Wrocławskiej nr. 9 (wchód z ulicy Gołębiej) na I piętrze. Porządek obrad: 1) ustanowienie godziny zebrania; 2) słów kilka o pijaństwie w Galicyi; 3) deklamacya.

Uprasza się o liczne i wczesne przybycie. Polecamy przy tej sposobności kawiarnię, w której się odbywają zebrania, mianowicie rodakom, przybywającym z prowincyi. Ceny za potrawy i napoje są bardzo umiarkowane. Przypominamy, że roczna składka w „Jutrzence“ wynosi tylko 1 m. 20 fen., a można ją nadasyłać znaczkami pocztowymi pod adresem: „Józef Chociszewski, Poznań“. Z a r z a d.

\* Walne zebranie Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej odbędzie się w poniedziałek dnia 13 b. m. wieczorem punktualnie o godzinie 8 1/2 w lokalu własnym.

\* Czwierćroczne walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 13 b. m. na sali p. B. Knolla. Początek o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku obrad sprawozdanie zarządu z czterocrocznych czynności Towarzystwa i wybór prezesa. Z powodu ważności walnego zebrania jak najliczniejszego przybycie członków bardzo pożądanem. Z a r z a d.

\* Od Dyrektora Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbieramy w sprawie rozporządzenia się w szkole wieczornej nauki w półroczu zimowym następujące pismo:

„Szczególnym Pryncypałem rzemieślniczym donosimy niniejszemu, że w szkole wieczornej

